LOKALNIE · OPINIA

CZY MISZALSKI ZOSTANIE ODWOŁANY? KRAKÓW CZEKA NA LEPSZEGO GOSPODARZA

Marcin Żyro · 18 lutego 2026

Sytuacja w wielkich polskich miastach wymaga pilnych działań ze strony całej prawicy.



Rekordowe zadłużenie, kontrowersyjna Strefa Czystego Transportu, gigantyczne korki, ogromne premie dla podwładnych – prezydent Krakowa Aleksander Miszalski nie ma dobrej passy. Wprawdzie nie wszystkie te problemy są jedynie wynikiem jego działalności, ale odwołanie polityka Koalicji Obywatelskiej w referendum byłoby wyraźnym ostrzeżeniem dla innych postępowych włodarzy polskich miast.

Zgłoszenie inicjatywy referendalnej wpłynęło do Krajowego Biura Wyborczego 27 stycznia. Pozytywna weryfikacja dokumentu oznacza, że wnioskodawcy zaczęli zbiórkę ponad 58 tysięcy podpisów, które są wymagane do przeprowadzenia głosowania. Dotąd podobne akcje przeprowadzono głównie w województwie śląskim, a przyniosły one niedawno pozytywny skutek w Zabrzu. W ubiegłym roku, po zaledwie roku swoich rządów, z funkcji prezydenta tego miasta została odwołana Agnieszka Rupniewska.

U progu bankructwa

Prezydent Zabrza sprawowała swoją funkcję z poparciem Koalicji Obywatelskiej. To nie jedyna rzecz łącząca Rupniewską z Miszalskim. Oboje musieli mierzyć się z krytyką dotyczącą rekordowego zadłużenia kierowanych przez siebie miast. Uczciwie trzeba przyznać, że odziedziczyli ten problem po swoich poprzednikach, ale pod ich rządami jedynie dalej się on pogłębił.

> Władze Krakowa w październiku ubiegłego roku poinformowały, że do końca roku zadłużenie wzrośnie do poziomu 7,8 miliarda złotych. Drugie największe polskie miasto planowało w związku z tym zaciągnąć pożyczkę. Emisja obligacji miała przynieść dodatkowe 305 milionów złotych, żeby samorząd był w stanie sfinansować wypłaty dla nauczycieli czy pracowników komunikacji miejskiej.

Zadłużenie dawnej polskiej stolicy jest już zresztą wyższe niż sugerowały wcześniejsze prognozy. Przed październikową sesją rady miejskiej Miszalski przekonywał, że na koniec 2025 roku wyniesie ono 7,5 miliarda złotych. Nie pierwszy raz zresztą prezydent Krakowa nazbyt optymistycznie podchodził do kwestii finansów miasta. Wcześniej wprawdzie przyznawał, iż sytuacja nie jest łatwa, ale używał dość eufemistycznych sformułowań pokroju „nieodpowiedniego pilnowania" środków budżetowych.

Miszalski nie jest oczywiście jedyną osobą odpowiedzialną za taki stan rzeczy. Olbrzymi dług to przede wszystkim rezultat polityki prowadzonej przez jego poprzednika – Jacka Majchrowskiego. Już dekadę temu szacowano go na blisko 2,2 miliarda złotych. Nieco ponad trzy lata temu ówczesny prezydent miasta przyznawał z kolei, że do przekroczenia limitu zadłużenia brakuje jedynie 200 milionów złotych. Majchrowski w maju 2024 roku zostawił swojemu następcy dług w wysokości ponad 6 miliardów złotych. Jednakże jego następcy wystarczyły zaledwie dwa lata, aby zwiększyć go o kolejne dwa miliardy.

Pomysłem na wyjście Krakowa z kryzysu jest więc kolejnego jego zadłużenie. Wspomniana emisja obligacji będzie oznaczać, że obecny prezydent miasta zostawi wątpliwy „prezent" swoim kolejnym następcom. Ich wykup przez samorząd jest planowany dopiero w 2041 roku. Miszalski stara się jednak uspokajać sytuację, twierdząc, że w tym roku Kraków wyjdzie na prostą dzięki licznym inwestycjom oraz ograniczeniu zbędnych wydatków.

Strefa Drenowania Portfeli

Na razie władze miasta sięgają głównie do portfeli mieszkańców. Duże kontrowersje wśród mieszkańców Krakowa wzbudza w ostatnich tygodniach Strefa Czystego Transportu. Wdrożenie tego projektu związane jest z realizacją polityki klimatycznej Unii Europejskiej, której sens jest podważany coraz częściej nawet przez rządzącą wspólnotą chadecką Europejską Partię Ludową. Dla władz największych miast w Polsce wciąż jest ona jednak obowiązującą doktryną.

Strefa Czystego Transportu obejmuje swoim zasięgiem blisko 60 proc. całej powierzchni miasta. Krakowianie wraz z przyjezdnymi muszą z jej powodu sprawdzić, czy ich samochody w ogóle spełniają normy emisji spalin. Dla wielu osób oznacza to brak możliwości wjazdu do miasta z powodu posiadania przez nich zbyt starego auta, co zdaniem krytyków prowadzi do dyskryminacji uboższych mieszkańców.

Cały system ma także wiele innych wad. Nawet jego niektórzy zwolennicy zwracają uwagę choćby na niejasne przepisy, które jedynie wzmagają niechęć Krakowian do Strefy Czystego Transportu. Trudno zresztą nie kwestionować zasadności pobierania opłat za wjazd, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że jej uiszczenie samo w sobie nie ogranicza przecież emisji dwutlenku węgla.

Dla samego samorządu inicjatywa okazuje się natomiast istną żyłą złota. Z pierwszych danych dotyczących Strefy Czystego Transportu wynika, iż w pierwszym miesiącu jej istnienia przyniosła ona magistratowi zysk w wysokości ponad czterech milionów złotych. Dotąd przeprowadzono blisko 1,85 miliona sprawdzeń przyjazdów, a kierowcy musieli wykupić około 70 tysięcy abonamentów pozwalających na wjazd do strefy.

Jeden wielki korek

Krakowskie korki na przestrzeni lat stały się wręcz legendarne. O ich uciążliwości świadczą nie tylko same doświadczenia kierowców, lecz także prowadzone na ten temat statystyki. Według szacunków TomTom Traffic Index w 2024 roku dziesięć kilometrów ulic w dawnym mieście stołecznym pokonywało się średnio w 24 minuty, gdy zaledwie rok wcześniej było to 16 minut. Pod tym względem gorsza sytuacja na drogach znajdujących się w polskich miastach panuje jedynie w Łodzi.

> Eksperci uważają, że ruch w Krakowie, wbrew dotychczasowym założeniom, wcale się nie zmniejszył. Jest wręcz przeciwnie, bo do miasta zjeżdżają się studenci, uczniowie, turyści czy mieszkańcy okolicznych miejscowości. Wiele osób wyprowadza się pod Kraków, ale nadal dojeżdża do niego do pracy.

Ogromny wpływ na pogarszanie się sytuacji kierowców mają działania prowadzone przez samorząd. Miszalski kontynuuje politykę Majchrowskiego, polegającą głównie na zwężaniu istniejących ulic. W ubiegłym roku miejscy radni pomimo obaw obywateli zdecydowali się nie przeprowadzać ponownych konsultacji na temat zmian na ulicy Starowiślnej. Jedna z najważniejszych ulic w centrum Krakowa zostanie tym samym jednokierunkowa, choć zdaniem mieszkańców i przedsiębiorców przyniesie to ekonomiczne straty. Dopełnieniem całościowej polityki lewicowych liberałów jest likwidowanie miejsc parkingowych na chodnikach.

Docelowym środkiem transportu dla Krakowian ma być oczywiście komunikacja miejska. Problem w tym, że pod rządami obecnego prezydenta przejazd autobusami i tramwajami staje się coraz mniej atrakcyjny. Pod koniec ubiegłego roku kontrolowana przez Miszalskiego rada miejska przegłosowała podwyżki cen biletów. Od 1 marca Krakowianie zapłacą nawet o kilkanaście złotych więcej za bilety okresowe oraz kilka złotych więcej za bilety czasowe i jednorazowe. Podwyżki zostały uzasadnione zarówno nowymi inwestycjami, jak i stale rosnącymi kosztami przewozu.

Sytuację za kilkanaście lat ma zmienić prawdziwy komunikacyjny *game changer*, czyli budowa metra. W styczniu tego roku miejscy rajcowie powołali do życia grupę roboczą mającą zająć się rozpoczęciem budowy podziemnej kolei. Początek prac zaplanowano na 2030 rok, a w ubiegłym roku Miszalski obiecał uruchomienie metra za dekadę. Na razie musi natomiast znaleźć źródło jego finansowania. Pomóc ma

skarb państwa, ale prezydent Krakowa ma starać się też o pieniądze z Unii Europejskiej. Patrząc na stan budżetu miasta, otwarte pozostaje pytanie, czy najpierw wygospodaruje ono swoją część wkładu.

Nagrody dla swoich

Podwyżki cen biletów nie są jedynym sposobem na łatanie gigantycznej dziury budżetowej. Tylko w ubiegłym roku samorządowcy zdecydowali się podnieść opłaty za parkowanie i wywóz śmieci, a ponadto zwiększyli obowiązującą stawkę podatku od nieruchomości. W tym ostatnim przypadku głośnio protestowali lokalni przedsiębiorcy oraz radni Prawa i Sprawiedliwości. Miasto zdecydowało się bowiem na wprowadzenie najwyższej dopuszczalnej ustawowo stawki.

Biorąc pod uwagę kontrowersje zawsze towarzyszące podwyżkom wszelkich opłat i podatków, Miszalskiego trudno posądzić o posiadanie instynktu samozachowawczego. Pomimo narastającego niezadowolenia mieszkańców Krakowa jego prezydent jednocześnie bardzo chętnie rozdaje dodatkowe premie swoim podwładnym. W przypadku niektórych stanowisk stały się one wręcz stałym elementem wynagrodzenia, choć ograniczanie tego rodzaju wydatków wydaje się być zawsze najlepszym zabiegiem w czasie kryzysu wizerunkowego.

Tylko w ubiegłym roku czterech krakowskich wiceprezydentów otrzymało łącznie 158 tysięcy złotych. Portal Interia twierdził w połowie grudnia, że to dopiero początek zaplanowanych nagród. Miszalski miał już szykować wtedy kolejne premie, tym razem za pracę samorządowców w czwartym kwartale 2025 roku. Pod koniec stycznia ujawniono z kolei informacje o rozdaniu trzech milionów złotych nagród dla prezesów miejskich spółek. Sam prezydent Krakowa zasłania się w tym przypadku ustawowymi regulacjami.

Na froncie ideologicznym

Ważniejsza od problemów miasta wydaje się być dla Miszalskiego działalność na rzecz promowania określonej agendy ideologicznej. Na ten cel, mimo dużego zadłużenia, Kraków nie szczędzi pieniędzy. W ubiegłym miesiącu tamtejszy magistrat ogłosił nabór wniosków do projektu mającego promować „równość, prawa człowieka i demokrację". Organizacje pozarządowe mogą otrzymać na ten cel w sumie 240 tysięcy złotych.

> Pod patronatem prezydenta Krakowa odbyły się dwie ostatnie edycje „Parady Równości", a on sam wziął w nich czynny udział. W ubiegłym roku miasto otrzymało od Komisji Europejskiej specjalną nagrodę, przyznawaną między innymi za promowanie postulatów mniejszości seksualnych.

Podobnie jak inni wielkomiejscy włodarze, Miszalski jest zaangażowany w politykę promowania imigracji. Miasto od kilku lat nie szczędzi środków na tworzenie dedykowanych im instytucji. Jeszcze podczas prezydentury Majchrowskiego Kraków uruchomił Punkt Informacyjny dla Obcokrajowców, który obecnie zajmuje się również „monitorowaniem sytuacji obcokrajowców w Krakowie i w Polsce".

Krakowski magistrat jest mocno zaangażowany w promowanie wielokulturowości. Od czterech lat przy-

znaje on rokrocznie tytuł „Krakowskiego Ambasadora Wielokulturowości". Nagroda jest przyznawania właśnie za zaangażowanie na rzecz „zróżnicowania kulturowego, etnicznego, wyznaniowego oraz integracji mieszkańców Krakowa i środowisk cudzoziemców". Sam Miszalski czynnie wspiera program „Otwarty Kraków", zajmujący się między innymi tropieniem tak zwanej mowy nienawiści w przestrzeni publicznej.

Pod koniec 2024 roku prezydent Krakowa spotkał się z kolei z ambasadorem Izraela – Jakowen Liwne. Miszalski w środku izraelskiej agresji na palestyńską Strefę Gazy kajał się w sprawie „antysemickich" incydentów w mieście, zobowiązując się przed izraelskim dyplomatą do opracowania planu mającego im zapobiegać. Co więcej, Kraków ma planować przyjęcie kontrowersyjnej definicji tego zjawiska przygotowanej dekadę temu przez Międzynarodowy Sojusz na rzecz Pamięci o Holokauście (IHRA).

Te same błędy

Wraz z pojawiającymi się doniesieniami na temat rosnącego w zatrważającym tempie zadłużenia coraz częściej poprzedniemu prezydentowi Krakowa wypominano niezrozumiałe wydatki. Część z nich w rzeczywistości można bardzo łatwo wytłumaczyć. Chociażby stworzenie drugiej miejskiej telewizji miało oczywiście służyć celom propagandowym, a także zatrudnieniu tak zwanych „znajomych królika". Tylko w dwa lata pierwsza urzędowa telewizja stworzona przez spółkę Kraków5020 pochłonęła blisko 65 milionów złotych.

> Miszalski najwyraźniej nie wyciągnął żadnych wniosków z błędów Majchrowskiego, samemu tworząc kolejny kontrowersyjny projekt medialny. W odpowiedzi na inicjatywę referendalną zamierza on zwiększyć nakład i wydawać częściej miejską gazetkę „Kraków.pl". Mimo rekordowego zadłużenia miasto chce wydrukować jej dwanaście wydań, które pochłoną prawie 1,65 miliona złotych.

Co ciekawe, krakowski magistrat wystosował w tej sprawie oświadczenie do portalu Interia.pl, który jako pierwszy poinformował o planach Miszalskiego. Można dowiedzieć się z niego, że włodarze Krakowa zamierzają dostarczać swoją propagandę na szerszą skalę w związku z „analizą potrzeb mieszkańców", w tym z koniecznością zaspokojenia rzekomych oczekiwań starszych osób niekorzystających z treści cyfrowych. Pod tym względem Kraków nie wyróżnia się, niestety, na tle innych samorządów, wydających publiczne pieniądze na pozytywne kreowanie swojego wizerunku.

Miszalski nie uczy się nie tylko na błędach Majchrowskiego, ale także odwołanej w ubiegłym roku Rupniewskiej. Prezydent Zabrza kilka miesięcy przed swoim odwołaniem w podobny sposób próbowała „urabiać" mieszkańców miasta. Kolejne zapowiedzi cięć wydatków przez samorząd nie przeszkadzały jej wykorzystywać publicznych środków do finansowania spółki, która następnie wydawała lokalną gazetkę przedstawiającą oczywiście same sukcesy zabrzańskiego magistratu. Jak widać, rezultaty były, mówiąc eufemistycznie, bardzo mizerne.

Tego typu zabiegi mogą być tymczasem źródłem dodatkowych kłopotów. Najwyższa Izba Kontroli na początku ubiegłego roku złożyła zawiadomienie do prokuratury, w którym oskarża władze spółki

Kraków5020 o niewłaściwe gospodarowanie pieniędzmi, czyli podpisywanie niekorzystnych umów dotyczących realizacji wspomnianych programów telewizyjnych. Nikt nie da gwarancji, że podobnie nie skończy się zwiększanie nakładów na gazetkę promującą Miszalskiego.

***

Tego rodzaju podejście samorządowców z Koalicji Obywatelskiej nie powinno jednak dziwić. Od lat nie muszą oni mierzyć się z prawdziwą konkurencją. Prawica często oddaje duże miasta walkowerem, bo zwyczajnie nie jest w stanie lub nie za bardzo chce przebić się ze swoimi alternatywnymi rozwiązaniami do świadomości wielkomiejskich mieszkańców. Tymczasem przeprowadzenie udanego referendum w sprawie odwołania prezydenta Krakowa mogłoby potencjalnie dużo zmienić. Sukces zależy jednak od uporządkowania sytuacji wśród przeciwników Miszalskiego. Ostatnie doniesienia na temat konfliktu wewnątrz Konfederacji, dotyczącego właśnie kampanii referendalnej w Krakowie, wydają się źle świadczyć o politycznych priorytetach jej lokalnych działaczy. Sytuacja w wielkich polskich miastach wymaga pilnych działań ze strony całej prawicy.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=QrtizQXj92Y

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/czy-miszalski-zostanie-odwolany-krakow-czeka-na-lepszego-gospodarza/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć